Nr. 81. Kraków, Sroda dnia 5 Lipca 1882. Rok II.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. W Galicyi i całem państwie austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct. W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f. W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr. Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: w Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 4 Lipca.

Nec plus ultra caro-papizmu.

Habent sua fata... homines. Jenerałowi Ihnatiewowi, ani też nikomu z europejczyków nie śniło się nawet, że ten właśnie jenerał stanie się kiedykolwiek reprezentantem „wolnodumstwa“ — liberalizmu.

Do tego przyszło jednak w świętej Rosyi.

Mężowi powołanemu do sterowania sprawami carstwa, klasyczny świadek, p. Katkow, wystawia w swoim dzienniku świadectwo, według którego „obaj ministrowie“ (Loris-Melikow i Ihnatiew) działali pod wpływem niby istniejącego i prawo do istnienia niby posiadającego liberalnego stronnictwa, nie bacząc, że stronnictwo to jest tylko marą, wywołaną po części przez naszą głupotę, po części przez wrogie podszczenia; — że niech tylko wszyscy urzędnicy rządowi uznają i jedynie mają przed oczyma *świętość swych obowiązków względem samowładnego Monarchy i względem Rosyi*, a owo stronnictwo, a z niem i bunt zniknąć musi niby optyczne malowidło“. „Imię hr. Tołstoja — powiadają dalej „Moskowskija Wied.“ — samo w sobie i przez siebie obejmuje manifest, jest dobitnym wyrazem, żywej samodzierżawnej woli; imię to wskazuje drogę rządu lepiej niż cały szereg środków rządowych“.

Druga zaś wyrocznia rosyjska — przepraszamy, nie rosyjska lecz słowiańska (sic) — p. Aksakow, popierający ex-ministra Ihnatiewa, tak się o nim wyraża: „Imię tego męża stało się sztandarem kierunku, na którym jedynie i wyłącznie znaleść można prawdziwą siłę rządu rosyjskiego, rękojmię pomyślnej walki przeciw buntowi, przeciw fałszywemu liberalizmowi, przeciw polskiej intrydze, przeciw naszym zagranicznym opiekunom. Źródła tego kierunku szukać należy bezwątpienia w najwyższej władzy państwowej, z drugiej strony jednak zaprzeczyć nie można, że pod tym względem nader ważnemi są władze wyższe z powodu ich sympatyi dla kierunku przez rząd wybranego...“ „Nowy minister spraw wewnętrznych — pisze dalej Aksakow — nie jest jako mąż stanu nowicyuszem. Jemu winna Rosya jedną z najważniejszych i najgruntowniejszych reform...“ Tu następuje cały szereg pochwał dla nowego ministra-potentata, aż do wyrażenia nadziei, że „podniesie on stłumionego ducha całego kraju, ducha historycznego, ducha, który jakkolwiek często o nim wątpiono, i dziś jeszcze naszą wielką Rosyę trzyma“. To w języku pana Aksakowa znaczy: ducha słowiańskiego caro-papizmu.

Zasługi hr. Tołstoja, o których mówi p. Aksakow, są stłumieniem wszelkich podniet wolnomyślności i samodzielności zapomocą edukacyi, szerzenie prawosławia na wszelkich drogach i wszelkiemi sposobami, a nareszcie walka na zabój z wszelką samodzielnością, jeżeli ta nie zwraca się do służby caro-papizmowi, z wszelką opozycyą, jeżeli ta się zwraca przeciw temu *fundamentum imperii*. Zasługi a raczej ich uznanie przez cara nazywa „samodzielny“ mąż stanu p. Katkow, manifestem, a prorok słowiańskiej Rosyi w imię tych zasług rozstaje się bez żalu z dawnym swym ulubieńcem i pozdrawia nowego wybrańca carskiego, jako mającego wypełnić program swojego poprzednika. I tak, wszystko się zlewa do harmonii w świętej Rosyi: opozycya i rządowcy, pobici i zwyciężeni, — wszystko w imię caro-papizmu. — Na zewnątrz tej harmonii pozostaje tylko zaraza europejskich filistrów i „kramoła“ rzucająca bomby!

Nowe rządy, oczyszczone z ihnatiewowskich słabostek liberalizmu, zaznaczyły się też już trzema faktami, które nas bezpośrednio dotyczą. Mianowicie powołaniem jenerała Orżewskiego prawej ręki Ihnatiewa w Warszawie, na towarzysza nowego ministra spraw wewnętrznych — tego Orżewskiego, który był dosyć potężny, opartym będąc o *fundamentum imperii*, aby trzymać w szachu Albedyńskich i jemu podobnych figurantów-statystów, mianych przez prostoduchów warszawskich i przez przyjaciół Rosyi za wielkich potentatów państwa rosyjskiego, — który przed rokiem jeszcze widział w Warszawie same sztylety skierowane w piersi rządu rosyjskiego i rosyan. Zaznaczyły się dalej te nowe rządy rozdarciem umowy z Kuryą rzymską, która i tak Rosyi zapewniała wszelkie korzyści, a była milczącą sankcyą jej dotychczasowych bezprawi na polu religijnem, była tylko „umową“. Odznaczyły się już nakoniec owe rządy przeniesieniem walki szkaradnej, zatruwającej dusze i umysły walki z młodzieżą, jaka wrzała po uniwersytetach rosyjskich przez cały czas kierownictwa oświatą hr. Tołstoja na grunt nasz, na grunt warszawski, jak świadczą o tem ostatnie depesze o zaburzeniach młodzieży uniwersyteckiej warszawskiej, stłumionych przez policyę.

Tyle na polu polityki wewnętrznej nas dotyczącej. Na polu zaś polityki zewnętrznej tumany, jakie podnosi jenerał Ihnatiew w prassie francuzkiej, swojemi zwierzeniami przed korespondentami o swej działalności błogosławionej, o swych zamiarach, i swojem nie mięszaniu się do polityki zagranicznej — świadczą same przez się, że i na tem polu panuje harmonia w świętej Rosyi. Fakta zaś mówią, że po tak zwanym upadku Ihnatiewa, jego dyplomatyczny towarzysz z pod San-Stefano pan Nelidow, został mianowany posłem w Konstantynopolu, aby tam zająć miejsce w areopagu „koncertu europejskiego“; fakta mówią, że Rossya podburza mocarstwa zachodnie w sprawie egypskiej przeciw duchowi nie subordynacyi wojskowej w Egypcie; że pragnie nareszcie konferencyi europejskiej nadać charakter jakiegoś komitetu exekucyjnego na Wschodzie, jak to miało miejsce w 1876 roku, któregoby ona następnie stała się zbrojną wykonawczynią, powołaną lub niepowołaną.

Pomimo faktów otwartych i nauk przeszłości mędrcy, dyplomatyczni Europy i bliżej nas obchodzący politycy z wiedeńskiego Ballplatzu, snują dalej legendę o pokojowym cesarzu rosyjskim, o upadku panslawistycznego intryganta, o przyjściu do rządów w Rosyi mężów zasad konserwatywnych, o wyparciu się przez cara jakiejś „nowo-słowiańskiej szkoły“ reprezentowanej przez Aksakowa i komiteta słowiańskie a powrocie do „staro-rosyjskiej“, i inne tym podobne fantazye — być może przez samąż rosyjską dyplomacyę pod kierownictwem pana Giersa rozszerzane. Tymczasem gdyby chciano koniecznie stosunki rosyjskie przez analogią z europejskiemi przedstawiać — jedno. jedyne nasuwałoby się porównanie ostatniej zmiany w Rosyi zaszłej ze stosunkami w Niemczech; mianowicie, że pan Aksakow i jego krzykacze zajęliby stanowisko niemieckiej nacyonalno-liberalnej partyi z przed 1866 roku, a Katkow i Pobiedonoscew stanowisko praktycznego rządu pruskiego. Ihnatiew zaś słabym okazał się ministrem w danej chwili. Tylko, że tam w Niemczech liberalizm humanitarny nacyonalnych liberałów rozstrajał stosunki, a tu caropapizm słowiański spaja takowe, komiteta zaś wszelakie były i są pośrednim organem rządowym, bo nie ma w Rosyi inicyatywy individualnej jak tylko w rządzie, lub w kramołach, które znowu ten rząd bombami w powietrze wysadzają. Ihnatiew jak był, tak zostaje na zewnątrz nie sfałszowanym przedstawicielem polityki Rosyi.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 4 Lipca.

3) ## Ostatni figiel pana Wojszczyca.

(Dalszy ciąg).

— Tę oficynę zostawiam zwykle niezamieszkaną — rzekł po chwili Wojszczyc — a nawet myślę ją rozebrać. Wystaw pan sobie co mi się zdarzyło. W czasie powstania przywieziono mi raz kilkadziesiąt funtów prochu z poleceniem oddania osobie, która się po niego zgłosi. Tymczasem czekam tydzień, czekam drugi, niema nikogo. Dobryś, myślę sobie, co tu robić z tym fantem? Ha, trzeba gdzie dobrze schować, niema rady. Więc upatrzyłem miejsce tu w tej oficynie na strychu koło komina, zaraz za tą ścianą i oderwawszy deskę schowałem pod belkę. Gdy zawierucha minęła, chciałem proch zabrać; idę, szukam, niema... jak kamień w wodę. Wyobraź pan sobie, tak mi się w głowę pokręciło, że nie mogłem trafić na miejsce... raz mi się zdawało że tu, to znowu gdzieindziej. Koniec końców od tego czasu mam ciągłego boja... niechby tak naprzykład pożar, co?... Ale panu widzę oczy się kleją — dokończył patrząc dobrodusznie na prezesowicza, którego źrenice zwrócone na trzaskający w kominie płomień, zdawały się chcieć wyjść z oprawy — więc życzę przyjemnej nocy... a powiesz mi pan jutro, co się panu śniło.

Powróciwszy do siebie, Wojszczyc kontent niezmiernie, położył się do łóżka, ale jeszcze nie zasnął, gdy w dziedzińcu dało się słyszeć klapanie podków końskich po błocie i cichy turkot kół powozu.

Prezesowicz nie czekając rana odjechał.

W podobny sposób z małemi różnicami przyjmował Wojszczyc wszystkich młodych ludzi. Jedyny wyjątek stanowił niejaki p. Floryan, z którym stosunki Wojszczyca były dziwne i dla wszystkich niezrozumiałe. Gdyby go się był kto zapytał: „panie Wojszczycu, czy wydałbyś Marynię za Floryana?“ byłby to uważał za wyrządzony sobie afront. Jakto! wydać parukroćstotysięczną dziedziczkę za dzierżawcę kilkowłókowego folwarczku? piękna partja! ni z pierza, ni z mięsa — bo nic za nim nie przemawiało, chyba jedna młodość i jaka taka uroda. Jaki tam był wewnątrz, co myślał, jakie miał zasady, to kaducy wiedzieli: jako człowiek i obywatel nie miał dotychczas sposobności dać poznać swojego sposobu myślenia. Tańczył zgrabnie i gry towarzyskie prowadził ekspedyte, płeć piękna lubiła go bo ją umiał bawić, ale ponieważ na liście kandydatów do stanu małżeńskiego figurował jako zero, przeto nie wchodził w rachubę papków, mam i cioteczek, obarczonych kłopotem o przyszłość jednej lub kilku dziewiczych latorośli — a jeżeli wchodził, to tylko jako osobistość na którą trzeba było mieć oko, bo że nie trudnoby mu było rozromansować jaką niedoświadczoną dzierlatkę, to nie ulegało wątpliwości. Tem więc dziwniejszem było, że Wojszczyc, który mógł był obawiać się o swoją Marynię, p. Floryana przyjmował w swoim domu kordyalnie, a nawet dopuścił do takiej zażyłości, że ten był u niego prawie domowym. Domyślano się różnie, tworzono najnieprawdopodobniejsze przypuszczenia, byli tacy, którzy dostrzegali zajączków w głowie Wojszczyca, ale nikt nie wpadł na prawdziwy powód jego niewytłómaczonej sympatyi. Tymczasem, oto cały sekret: p. Floryan prowadził potajemny romans z panną Maryanną Fabjuszówną (także Marynia, dziwny zbieg okoliczności!) a tem samem płatał porządnego figla jej ojcu panu Fabjuszowi. Była to woda na młyn Wojszczyca, który, trzeba wiedzieć, miał grubą pretensyę do p. Fabjusza: nie lubił go za to, że ani rusz z nim, nie wiedzieć z której strony go było napocząć; powaga wiejąca od niego i wzbudzająca mimowolny szacunek, była tarczą od której odskakiwały pociski powiatowego Chochlika. Aż tu naraz znalazło się słabe miejsce, w które mógł go ugodzić. Sposobność tę pochwycił w lot.

— Niech się nie puszy, niech nie zadziera nosa — mówił do siebie — co mi za matador! pan Fabjusz! wielka figura! potomek Fabjuszów rzymskich! jak gdyby to nie wiedziano, że jego rodzony dziadek Herr Fabius przywlókł się w pluderkach i z harbeitlem z Prusakami w 1795 i był jakimś aktuaryuszem. Czego tu dać?

Faktem jednak było, że p. Fabjusz nie dał chociaż miał z czego, bo tak zawsze się składało, że na wszystkie godności wymagające zaufania publicznego szlachta wybierała nie kogo innego tylko jego. Wojszczyc jeżeli był kiedy kandydatem, upadał zawsze — ale bo jakże go było brać na serio? Zdawało się, że posadzony na sędziowskim krześle, prędzejby pomyślał o jakim dobrym żarcie, niż o wymierzeniu sprawiedliwości. Jakoś ten jego humor nie licował z powagą urzędu.

Więc aby tylko zemścić się, dokuczyć p. Fabjuszowi, ośmieszyć go, z otwartemi rękoma przyjął p. Floryana, gdy ten mu się zwierzył, że myśli wykraść pannę Fabjuszównę. Postanowił pomagać mu w tem przedsięwzięciu, ciesząc się naprzód z efektu jaki wywoła zręczne przyprowadzenie go do skutku, odradzając najgoręcej wszelkie kroki mogące załatwić rzecz zgodnie. A nużby p. Fabjusz przystał na oddanie córki dobrowolnie? niechże Bóg broni!

Skutkiem tego po częstych i długich naradach, dla których p. Floryan przesiadywał niemal ciągle w domu Wojszczyca, po obmyśleniu wszelkich jakie się dało środków ostrożności i zabezpieczeniu się przeciw możliwym przeszkodom i interwencyom, dzień i godzina na spełnienie zamachu zostały nareszcie postanowione.

W oznaczonym terminie, bardzo ciemnym wieczorem, Wojszczyc kazał zaprządz cztery konie do powozu, a parę do najtyczanki. Powóz wyprawił naprzód, nakazawszy woźnicy czekać w oznaczonym miejscu, a mianowicie po za wsią i ogrodem p. Fabjusza, dokąd p. Floryan miał przyprowadzić pannę Maryannę oraz dawszy mu instrukcyę, jak ma zrobić — sam zaś w jakie pół godziny potem wsiadł do najtyczanki, i inną drogą, manowcami puścił się do wsi w której był kościół i parafia wspólna Fabjuszów i p. Floryana.

Miał dobrą milę do przebycia, a że pod jesienną porę droga była szkaradna, więc miał czas do rozmyślań i do kowersacyi z samym sobą.

— Ha, ha, ha! to mi się udało... będą mówić o tem na dziesięć mil w około.

— Ale pytanie, jak to będą uważać — szepnęło mu coś — jakież ty masz prawo mięszać się do czyich spraw familijnych?

— Takie, jakie ma każdy człowiek z sercem, gdy może spełnić dobry uczynek.

— Hm! córka idzie wbrew woli ojca, buntuje się przeciw jego władzy...

— Dla czegoż ją tyranizuje? sercu nie można rozkazać. Wytłómaczyłem to Floryanowi, który ni ztąd ni z owąd zaczął mieć jakieś skrupuły... tchórzem podszyty! otóż to młodzież dzisiejsza.

— A cóżbyś powiedział, gdyby się coś podobnego zdarzyło twojej Maryni?

— To wcale co innego. Fabjusz niema słusznego powodu do opierania się; Floryan choć goły, ale familiant, robi im zaszczyt... do tego, mówiąc między nami, panna brzydka, nie wiem gdzieby znalazła kogoś lepszego.

— To wszystko nie usprawiedliwia twojego mieszania się w tę sprawę.

— To niech sobie mnie nie lekceważy, nie bagatelizuje, ja mu dam zadzierać nosa! spokornieje jegomość.

— Więc to osobistość! a gdyby też przyszło tłumaczyć się z tego na sądowej drodze?

Józef Bliziński.

(Dokończenie nastąpi).

Caro-papizm — nec plus ultra rosyjskiej autokracyi, stanął więc znowu w pełnym bojowym szyku, jak oddawna już nie bywało. Jedyna godna jego i świadoma przeciwniczka „kramoła“ rosyjska, w tejże samej chwili prawie wytężyła wszystkie siły swoje, aby go w serce ugodzić. Ogłoszenia zrobione w urzędowym dzienniku rosyjskim, o odkryciach tak nazwanych nowych grup nihilistycznych w Petersburgu i Moskwie, nie pozostawiają co do tego najmniejszej wątpliwości. Pogłoska zaś szerzy się o związkach tych grup nowych ze strażami przybocznemi cara, z oddziałami wojsk, a przez nie znowu z korpusem marynarki. Jeśli te związki nie są fikcyą wyobraźni, lub samochwalstwem kramoły — w takim razie święta Rosya byłaby podmytą, a jej caro-papizm w chwili swojego wytężenia, miałby podciętą połowę swoich korzeni.

Historyk Quinet powiada: „rządy upadały nie siłą rewolucyi, nie siłą nawet swych przeciwników, lecz *szczupłością zastępu tych, którzyby byli gotowymi zasłonić je swemi ciałami*“. Jeśli tak jest, to łatwo może się wydarzyć, że kolos słowiański caro-papizmu runie, pomimo zaślepienia i wbrew zaślepieniu europejskiemu. Inaczej, na straszną próbę wystawi on przed swem skonaniem tych wszystkich, którzy się znajdą w najbliższem z nim zetknięciu, i którzy śpiewają *hosanna* rzekomemu powrotowi zasad konserwatywnych do władzy w Rosyi. Odpowiedzialność ich przed sądem świata za krew i nieszczęście ludów zmniejszoną przez to nie będzie.

W Petersburgu powstała w ostatnich dniach i utrzymuje się uporczywie wieść, że były minister wojny Milutin, który, jak wiadomo, pozostaje teraz w stanie spoczynku, znów wkrótce zajmie jedno z wybitnych miejsc w najwyższym zarządzie carstwa.

Petersburski dziennik niemiecki „St. Petersburger Zeitung“ następującemi słowy żegna byłego ministra spraw wewnętrznych Ihnatiewa, mówiąc o wpływie jego rządów na sprawy Inflant i Kurlandyi: „Trzynaście miesięcy rządów hr. Ihnatiewa wywołały w prowincyach nadbałtyckich zjawiska, za które wprawdzie „Nowoje Wremia“ błogosławiło kierującą niemi rękę, lecz które trudno, aby zyskały uznanie konserwatywnego świata w jakimkolwiek kraju cywilizowanym. Otwarcie kilku szkodliwych dzienników, subwencyonowanych tajemnie, mnóstwo wypadków podpalań, dwa zamachy na życie: pastora Holtza w Liwonii i barona Nolkena w Kurlandyi, szereg rozruchów agraryjnych bardzo groźnego charakteru i odcienia socyalistycznego, — oto do czego doprowadziło w prowincyach nadbaltyckich jawne pobłażanie zwierzęcym instynktom mas“...

„Nowoje Wremia,“ ukłute samo dotkliwie, powstaje oczywiście na tak niegrzeczną odprawę, daną „zasłużonemu dygnitarzowi,“ wołając: „Do czego to już u nas przyszło, kiedy jedno niemieckie piśmidło pozwala sobie *bezkarnie* miotać takie obelgi przeciw rosyjskiemu mężowi stanu i przeciw prasie rosyjskiej!“

W jednym z dzienników tutejszych pojawiło się zaprzeczenie opowieści zamieszczonej w naszym artykule wstępnym z 28 b. m. o bolesnem posiedzeniu poufnem Koła polskiego sejmowego, na którem J. Exc. pan Namiestnik rozwinął swoje zapatrywania na agitacye rosyjskie w kraju. Zaprzeczenie to, o którem rozprawia dzisiaj także „Dziennik Polski“ — jest właściwie potwierdzeniem faktów przez nas podanych. Że J. Exc. pan Namiestnik mówił przy tej sposobności i o wystarczającej przezorności wysokiego rządu, który czuwa, aby nic się złego w tym kraju nie działo, o tem wcale nie wątpimy, wiedząc jak wielką rolę odgrywała w starej biurokracyi austryackiej kategorya hofratów uspokajających, i jak jej tradycye są szanowane. Jeżeliby zaś autorom zaprzeczenia chodziło o ścisłość relacyi, bylibyśmy w możności przytoczyć ostatnią scenę bolesnej dyskusyi w jaskrawszem jeszcze świetle stawiającą stanowisko polityczne J. Exc. pana Namiestnika wobec prądów publicznych w kraju, a nie w nazbyt może odległym stojącą stosunku ze sprawą zagrożenia prawowitej Unii religijnej.

Zresztą wszak my żadnych tajemnic nie zdradzamy, ani nowości nie opowiadamy, gdyż fakta zdarły zasłonę, i obecnie tak dotkliwie owe *facta loquntur*.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej“.

Poznań 2 lipca.

(s.) Piszę do was pod wrażeniem wielkiego zaniepokojenia u nas umysłów z powodu wyboru biskupa na stolicę arcybiskupią w Poznaniu. Rząd, jak twierdzą na pewne, wielce się krząta nad wynalezieniem człowieka, któryby oczekiwania jego nie zawiódł, zamiary jego gruntownie znał i do osiągnienia zamierzonego celu wspólnie z rządem wszystkiemi siłami pracował. Celem tym upragnionym jest: niemczenie wszystkiego, co polskie w tej nieszczęśliwej części kraju naszego. Wszelkie łagodzenia przez rząd ustaw majowych w Poznańskiem, zapewniam was, zastosowania mieć nie będą, bo tutaj ze sprawą wiary łączy się i kwestya narodowości. Przez kościół i wiarę, rząd zamierza przeprowadzić zgermanizowanie kraju; chce osiągnąć to, do czego innemi środkami, jak zabraniem kraju, wydzieraniem ziemi z rąk polskich, proskrypcyami, więzieniami i śmiercią, dotąd nie doszedł.

Długoletniem doświadczeniem nauczeni przyszliśmy do tej świadomości, która żadnej wątpliwości ulegać nie może, jeżeli w każdym narodzie, prawidłowo i samodzielnie żyjącym, wybór człowieka na stanowisko biskupa nie jest sprawą obojętną ani dla państwa, ani dla społeczeństwa, to tem bardziej wybór człowieka na stolicę biskupią w Polsce. Dobrze to pojęły rządy rozbiorcze i dla tego nominacye te zagarnęły w swoje ręce tak, że dzisiaj prawo kościoła, omawiające wybór biskupa przez kapituły, nigdzie na całej przestrzeni ziem polskich, nie jest zachowanem i stało się martwą literą.

Sprostować to nadużycie, zastrzedz się przed najzgubniejszemi następstwami tegoż, nie da się przeprowadzić inaczej, jak przez zainteresowanie się tą sprawą ogółu wierzących, a szczególnie duchowieństwa, pojmującego po Chrystusowemu swoje powołanie i jego obowiązki.

Że kościół św., że zasady wiary i jej nawet dogmata, że osłabienie ducha katolickiego w pośród wierzących polaków, dużo ucierpiały i do takiej dziś niemocy doszły przez zgubny i niewłaściwy wybór ludzi na stanowiska w hierarchii kościelnej, o tem świadczy historya niedoli naszej wiekowej. Zapobiegać temu i zaradzać jest obowiązkiem każdego wierzącego, a tem bardziej polaka, kiedy wrogie interesom naszym siły w kwestyi tej upatrują środek i narzędzie do zabicia naraz jeden — i wiary i narodowości polskiej. Zapobiegać temu i zaradzać, ale jak? Powiedziałem wyżej przez zainteresowanie się ogółu wierzących i duchowieństwa. To jedyne wyjście w naszem nieszczęsnem położeniu. Ojciec Św., zastępca Chrystusa na ziemi tylko dobra i prawdy pragnie — i tych, wszystkiemi siłami strzeże. On, przy wyborze ludzi na stanowiska biskupie, zasięga informacyj, wszelkiemi sobie możliwemi środkami; ale że te nie mogą być wystarczającemi, każdy to przyzna. Chcieć dopomagać w tem zadaniu jest obowiązkiem ludzi wiary, sumienia i dbających o przyszłość szczęśliwszą kraju, swoją, oraz tych, którzy najbliższymi są ich sercu. Wydaje się nam, że przy każdem zawakowaniu stolicy biskupiej, przesłane sprawozdanie Ojcu Św. dotyczące stanu dyecezyi, o jej potrzebach i nazwiska ludzi, cnotami, nauką i charakterem silnym, dających gwarancyę, że trudnym tym obowiązkom podołają, byłoby czynem szczerej i głębokiej wiary, byłoby czynem szczerej i prawdziwej miłości kraju. Póki jeszcze czas rachujmy się. Układy ze Stolicą Apostolską rządów nam wrogich robią się z ich strony w złej wierze, bez zamiaru dotrzymania. To co ich krępować może i zmuszać do zobowiązań zrobionych, to biskup ducha Bożego i silnego charakteru człowiek, pomyślnie rozwiązać może.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Budowa kolei podkarpackiej. „Fremdenblatt“ donosi, że domniemanymi konkurentami do przedsiębiorstwa budowy kolei podkarpackiej są pp. baron Schwarz, Knauer Gross, Hügel i Hager, Löwenfeld i Richter, Tankred i kompanja Five Lilbe. „Rozumie się samo przez się — pisze organ wspomniany — że liczba zgłaszających się oferentów nie może być znaczną, gdyż do budowy projektowanej kolei potrzebne są wielkie kapitały. Na kaucyę, urządzenie dróg i domów, na angażowanie całej brygady inżynierów, potrzeba przynajmniej 5 milionów złr., z czego wynika, że konkurencya musi być nader ograniczoną. Nie ulega wątpliwości, że ta oferta otrzyma pierwszeństwo, która zobowiąże się do wybudowania kolei w terminie najkrótszym, rząd bowiem, decydując się na oddanie przedmiotu generalnemu przedsiębiorcy, powodował się przedewszystkiem względem na rychłe wykończenie tyle ważnej linii komunikacyjnej. Jak się dowiadujemy, konkurenci występują z różnemi zarzutami przeciw ustanowionym warunkom, żądając pewnych zmian. Według naszych informacyj nie ma mowy o jakichkolwiek zmianach w ogłoszonych już warunkach, które są owocem dłuższej i pilnej rozwagi. Jakabądź zmiana poczyniona przez oferentów w formularzu ofertowym musiałaby pociągnąć za sobą wykluczenie oferty i zniewoliłaby prawdopodobnie rząd do postarania się na innej drodze o szybkie i dokładne wykonanie budowy“.

PROCES O ZDRADĘ STANU
Olgi Hrabar i towarzyszy.

W dalszym ciągu odbytego dnia 24 czerwca posiedzenia przesłuchiwano świadków:

Świadek Dr Hieronim Kostecki, gr.-kat. proboszcz w Zbarażu, zeznał pod przysięgą, że wskutek wyborów do Rady gminnej w r. 1880, tudzież wskutek datków konkurencyjnych na budowę nowej plebanii, powstały nieporozumienia między nim a niektórymi członkami gminy Zbaraskiej. Te nieporozumienia wyzyskał słynny w Zbarażu agitator, Załuski, i potajemnie zaczął nakłaniać niektórych członków gminy, ażeby, chcąc się pozbyć uciążliwych datków konkurencyjnych, przeszli na prawosławie. Świadek zawołał do siebie Załuskiego, przedstawił mu karygodność przedsięwziętych kroków i Załuski przeprosił świadka ustnie i pismiennie. W liście wystosowanym do świadka, pisze Załuski, że musiał agitować, „bo jadł inny chleb i dlatego musiał śpiewać inną piośnkę.“ Dalej opowiadał Załuski świadkowi, że bawiąc we Lwowie, poszedł do „Narodnego Domu,“ że tam spotkało go dwóch nieznajomych panów, którzy namawiali go, aby agitował za prawosławiem. Przed innymi mieszkańcami Zbaraża twierdził Załuski, że ze Lwowa otrzymał listy z zapytaniem, „dlaczego nie rozpoczyna zamierzonego dzieła?“ Gdy już mieszkańcy Zbaraża zaczęli podpisywać wiadomą deklaracyę, ale przytem objawiali wątpliwość, czy krok ten nie pociągnie za sobą złych skutków, pokazywał im Załuski listy wrzekomo mu ze Lwowa przysłane, w których stały zapewnienia, że apostatom nic złego się nie stanie.

Ostatecznie Załuski zmienił się nie do poznania; stał się bogobojnym, piastował nawet w cerkwi urząd starszego brata: to też nie mało zdziwił się świadek, gdy w kilka miesięcy później dowiedział się, że Załuski agitował za prawosławiem także w Hniliczkach. Zapytany o to, co jest powodem, że popadł znowu w dawne błędy — odpowiedział Załuski „że jest biedny i zrobił to dla zarobku“.

Gdy w Hniliczkach zaszły wiadome wypadki delegował konsystorz X. Dra Kosteckiego, X. Maliszewskiego i X. Kaczałę do przeprowadzenia śledztwa. X. Kostecki wziął z sobą Załuskiego do Hniliczek i tenże agitował znowu pomiędzy tamtejszemi włościanami za odstąpieniem od deklaracyi wiadomej, czyli agitował ponownie za unią.

Załuski zwierzył się przed świadkiem, że deklaracye co do przejścia na prawosławie napisał mu jakiś pan w biurze Płoszczańskiego we Lwowie.

Świadek Franciszek Gargulinski, gospodarz ze Zbaraża, obrz. łacińskiego, zeznał pod przysięgą, że wskutek wyborów do Rady gminnej w Zbarażu pewna część wyborców zamierzała wnieść protest. W tym celu wyjechała deputacya złożona z Gargulińskiego, Sawczuczyńskiego i Załuskiego do Łwowa, gdzie udał się Załuski z swoimi kolegami najpierw do Płoszczańskiego. Załuski wyłuszczył rzecz, a Płoszczański kazał mu udać się do adwokata Dra Jana Dobrzańskiego z prośbą o napisanie protestu; Dr Dobrzański tłumacząc się brakiem czasu, odesłał deputacyę napowrót do Płoszczańskiego. Co się dalej stało i kto napisał protest, tego świadek nie wie, przypomina sobie tylko, że podczas rozmowy z Płoszczańskim wyłuszczał mu Załuski zatargi jakie zachodzą między gminą a X. Kosteckim. P. Płoszczański radził Załuskiemu, ażeby z tą sprawą udał się do oficyała X. Malinowskiego. Deputacya udała się więc do tego prałata. Załuski twierdził wobec niego, że X. Kostecki trzyma z Polakami, na co X. Malinowski miał powstać, rzucić piórem o stół i zawołać: „oto rymski pip“.

Świadek Paweł Sawczuczyński, stanu wolnego, lat 50, gospodarz w Zbarażu opowiada zgodnie z zeznaniami Gargulińskiego szczegóły podróży do Lwowa i bytności tamże.

Swiadek Stefan Wankiewicz, gospodarz ze Zbaraża zeznał pod przysięgą. że w towarzystwie Załuskiego jeździł do Tarnopola i tam nauczyciel ludowy, niejaki Weiner, poddał pierwszy Załuskiemu myśl przejścia na prawosławie aby pozbyć się księdza i obowiązku utrzymywania cerkwi i plebanii. Załuski powróciwszy też do Zbaraża, zaczął propagować tę myśl pomiędzy ludem, wychwalał stosunki rosyjskie, tłumaczył, że włościanie przeszedłszy na prawosławie polepszą sobie byt materyalny i że następnie chodził po chałupach i zbierał podpisy pod wiadomą deklaracyę. To też w gminie nazywano Załuskiego „Moskalem“.

Świadek X. Michał Malinowski, oficyał i kanonik jeneralny u ś. Jura, zeznał pod przysięgą, że przypomina sobie, iż była u niego deputacya z Zbaraża z skargą na X. Kosteckiego.

Świadek zeznaje jednak, że Załuski nie groził przejściem na prawosławie i że nie jest prawdą, aby świadek o X. Kosteckim wyraził się słowami: „*oto pip rymski*“ Co się tyczy Hniliczek, zeznał świadek, że już od roku 1877 starała się ta gmina o osobnego proboszcza, ale prośbie tej nie można było zadość uczynić wobec postanowień rządu co do koncentracyj probostw. W ciągu 100 lat skoncentrowano w wschodniej Galicyi około 800 probostw. Gdy do konsystorza wpłynęła deklaracya gminy hnilickiej iż przechodzi na prawosławie, wysłał konsystorz komisyę złożoną z X. Maliszewskiego, X. Kaczały i X. Dra Kosteckiego. Przed wniesieniem deklaracyi konsystorz zgoła nic nie wiedział o zamiarze Hniliczan. Komisya po dwudniowym pobycie w Hniliczkach nawróciła napowrót wszystkich włościan na unię, zdała następnie o tem sprawę namiestnictwu i na koszt X. Harasymowicza, proboszcza w Hnilicach wielkich, ustanowiono w Hniliczkach kooperatora. Od tego czasu panuje tam największy spokój. W całym kraju nie ma nigdzie agitacyi za prawosławiem. Świadek przyznaje, że konsystorz ma ogromne kłopoty pod względem obrzędów, które nie są jednolite. W każdej diecezyi są odrębne obrzędy. To też nakazał konsystorz trzymać się tych obrzędów, jakie są przestrzegane w kościele metropolitarnym u ś. Jerzego we Lwowie. Tę kwestyę obrzadków podniósł przed laty X. Włodzimierz Terlecki, teolog paryski, a kontynuował sprawę X. Naumowicz. Miał być nawet zwołany synod, ale wskutek śmierci metropolity Jachimowicza do skutku nie przyszedł.

W dalszym ciągu objaśniał świadek dzieje unii i oświadcza jak X. Naumowicz, że wiarą obecnych uniatów było pierwotnie prawosławie.

Po przesłuchaniu X. Malinowskiego oskarżony p. Adolf Dobrzański, cytując w oryginalnych tekstach łacińskich wszystkie odnośne dogmata a dalej *bulle* i *breve* papieskie, dowodził, że poglądy X. Malinowskiego nie są trafne, czemu oskarżony się nie dziwi, albowiem stanowisko X. Malinowskiego nie dozwala mu wypowiedzieć całej prawdy.

Po kilkudniowej przerwie z powodu równoczesnego procesu br. de la Scala przeciw X. Kaczale i Barwińskiemu, przystąpił wczoraj Trybunał do dalszego przesłuchania świadków. Przesłuchano mianowicie byłego kasyera Tow. *Akademiczeskij Krużok* p. Bazylego Łahoła, X. Guszalewicza, Kułaczkowskiego i Mironowicza.

P. Dyonizy Kułaczkowski, naczelnik c. k. ekspozytury skarbowej w Krakowie, zeznał, że miewał odwiedziny i korespondencye od Mirosława Dobrzańskiego, angażowanym był przez niego na ajenta w celu szpiegowania nihilistów i socyalistów w Galicyi i proszonym był o załatwienie sprawunku dostarczania sprawozdań „Czasu“ o procesie socyalistów, ale niczego nie dopełniał i nie korespondował.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Z dziejów dawnej Polski. *Studium historyczne przez* **Michała Jezierskiego.** Pod powyższym tytułem wyszła w Warszawie przed kilku tygodniami książka sędziwego autora, znanego już oddawna w piśmiennictwie naszem, a który przed dwoma laty, przypomniał się publiczności krakowskiej dramatem p. t. „Ofiary zasad.“ (*1880 r. Nakład. Wł. L. Anczyca).* „Z dziejów dawnej Polski“ jest szeregiem rozdziałów, poprawnym i jędrnym językiem napisanych, a odpierających polemicznie kierunek nowej szkoły historycznej, który szczególniej i najjaskrawiej uwydatnił się w znanem dziele prof. Bobrzyńskiego. Czytelnicy „Gazety Krakowskiej“ dzięki artykułowi krytycznemu zasłużonego Henryka Schmitta, znają sprawę, już raz przed nią rozstrzyganą. P. Michał Jezierski w przedmowie do swojej obszernej broszury w następujący sposób charakteryzuje dążenia najnowszych historyków: „Niby szukając prawdy, zaczęto na jaw wyciągać wszystkie błędy, zarzucać domniemane grzechy, podejrzywać złe myśli w najszlachetniejszych czynach, aby w końcu doprowadzić do przekonania, że wszyscy prawie królowie nasi byli niedołężni, bohaterowie nie umieli korzystać ze zwycięztw swoich, panowie zajmowali się tylko prywatą, a głupia szlachta krzyczała, nie mając żadnej praktycznej myśli.“ Sędziwy pisarz woli słusznie inną metodę badań dziejowych. Podług niego, historya nie pomijając wad i błędów, powinna przedstawiać przykłady heroizmu, miłości ojczyzny i poświęcenia, a wzbogacając umysł, podnosić i rozgrzewać serca. P. Jezierski, wyznaje w tymże samym wstępie do swojej książki, że nie jest dziejopisarzem z professyi, ale jako człowiek szczerze miłujący kraj rodzinny, zna dobrze dawną przeszłość swojego narodu, więc prostuje błędy i pomyłki, wytykając tylko najjaskrawsze i najbardziej rażące. Czci on historyę, tak jak ją rozumie, bo wie, że on i ogół temu pojęciu wiele zawdzięcza. Widzimy z tego, że cel autora jest piękny i szlachetny a jeśli może niekiedy zacny pisarz nie dosięgnął go w zupełności, to nie możemy, w tak krótkiej i pobieżnej wzmiance wdawać się w szeroki rozbiór, podnosimy zatem tylko dobre intencye, mające dla nas znaczenie protestu ogólniejszego z łona mas wykształconych wypływającego. Byłoby ze wszech miar dobrze, aby dziełko wymienione dostało się do rąk młodzieży naszej, która uniesiona prądem dzisiejszym, zbyt skwapliwie chociaż chłodno rzuca bezwzględny wyrok potępienia na głowy ojców, dosłownie nieraz przyjmując wierzenia i teorye kierunku, grzeszącego jednostronnością a czasem nawet i niedokładnością.

Radost.

KRONIKA.

Kraków d. 4 Lipca.

Kuryerek krakowski. Już to wszystkie *szyldy poprzeczne* — z powodu swego zawieszenia podobne wielce do miecza Damoklesa — stanowią niezawodnie kwestyę groźną dla głów przechodniów snujących się po asfalcie i granitach naszych chodników. Jeden jednak szczególniej dziwnie przykre robi wrażenie; — jest bowiem groźbą i obrazem tego co nas czeka, jeśli go kiedyś wicher zrzuci komu na głowę. Wisi on blisko kantoru wymiany p. Kurnatowskiego, jakby swem posępnem *memento*, chciał przypominać śmiertelnikom, że mamona złota, srebra i bankocetlowa, nie chroni człowieka od zamknięcia go na zawsze w wykwintnej, żelaznej — czy skromnej, drewnianej szkatule grobowej. Pędzel nieznanego Apellesa, na skrzypiącej złowrogo od podmuchów wiatru blasze, odtworzył... trumnę. O! edylowie miejscy, dlaczego to smutne przypomnienie wywieszono właśnie przy cudnym naszym Rynku, gdzie tyle gmachów i świątyń świadczy o.... nieśmiertelności i wieczności?!

Ale kiedy już wizerunek ostatniego doczesnego lokalu, rzucił nas w czarny krąg żałobnych myśli, pytamy się znowu, czemu *kartki pogrzebowe*, niegdyś tylko przy drzwiach kościołów przyklejane, rozbiegły się obecnie po wszystkich rogach miasta?! Wszakże bogaci mogą w „lettres de faire part“ zaprosić krewnych i znajomych na pogrzeb drogich im zmarłych, — a biedni, których zwykle mała garstka tylko szczerze żałuje, nie z murów ulicznych dowiadują się o śmierci ukochanych. Wreszcie, kto chce aby wieść o zgonie rozniósł druk po świecie, nie zbraknie mu dziś przecie dzienników w Krakowie... jak niegdyś... sędziów w Berlinie. Mamy trzy codzienne organa prasy peryodycznej, gościnnie otwierające łamy dla rozwiązań tragedyi lub komedyi życia, więc w nich zamieszczajcie nekrologi i wiadomości o pogrzebach, a ścianom kamienic pozostawcie *wesołe afisze* handlu, przemysłu i rozrywki.

Zachodzące słońce wróżyło wczoraj pogodę, tymczasem dziś rano, w dalszym ciągu, sklepienie niebieskie pokryło się chmurami a deszcz wisiał i groził jak owe wspomniane wyżej „szyldy poprzeczne“. Jednakże pogoda zwyciężyła... mamy znowu słońce lipcowe.

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy wiadomość o znakomitem odnowieniu obrazu Ś. Hieronima przez p. Gałuszkiewicza. O autorze dzieła atoli zapomnieliśmy wspomnieć. Obraz ten utworzył przy końcu wieku zeszłego Dominik Estreicher, były nadworny malarz Stan. Augusta a później nauczyciel rysunku przy uniw. Jagiellońskim, zmarły 12 marca 1809 r. Wymienia ten obraz Rastawiecki w rzędzie prac Estreichera (w Słowniku Malarzy T. 1. str. 162) słowy następnemi: „Ś. Hieronim i Ś. Augustyn na puszczy, u którego stóp lew uśpiony. Miara cali 64—42. W kościele P. Maryi w Krakowie“.— Zwracamy uwagę, że inny był obraz tejże osnowy pędzla Smuglewicza, który jeszcze w r. 1822 (w prywatnym ręku) ceniony na 100 dukatów dany był na loteryę, bilet po 6 zł. pol. O czem pisze Krakus 1822, Nr. 99.

Na wczorajszym zgromadzeniu Tow. Oświaty Ludowej, zebrało się 206 członków w celu dopełnienia wyborów na czterech członków wydziału. Większością głosów wybrani zostali: X. licencyat Wł. Chotkowski, dyrektor szkoły Julian Maciołowski, nauczyciel szkoły ludowej Jan Wojtyga oraz księgarz i literat Kazimierz Bartoszewicz. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp. Michał Gołąb i Karol Rząca. — Trzeciego członka komisyi kontrolującej nie wybrano, gdyż głosy się rozstrzeliły.

Nakładem Wł. Anczyca i Spółki wyszedł tom pierwszy dzieła p. t. „Jan Sobieski i jego wiek“ przez Ludwika Piotra Leliwę. Mówić będziemy obszerniej o tej książce pod właściwą rubryką.

Gazeta Polska wychodząca w Ameryce w Chicago, zapowiada rychły powrót do Krakowa p. Elgasa, rodem krakowianina, który po dwudziestoletniej niebytności w kraju zatęsknił do ojczyzny. P. Elgass, zamieszkiwał stale w San-Francisco.

Kajetan Kraszewski, sympatyczny i utalantowany powieściopisarz i nowellista (brat J. I. Kraszrwskiego), opuścił na kilka tygodni swoje ukochane Podlasie i bawi obecnie u wód w Nauheim.

S. p. Hipolita Skimborowicza księgozbiór i kolekcya rycin mają być sprzedane w Warszawie częściowo, gdyż trudno o nabywcę na całość. Część dochodu ze sprzedaży ma być użyta na wydanie pozostałej po nim w rękopisie monografii p. t. „Historya Masonów polskich“. O ile wiemy H. Skimborowicz pozostawił także w manuskrypcie bardzo obszerny „Słownik anonimów i pseudonimów w polskiej literaturze“.

Statystyka artystyczna. W Warszawie mieszkają następujący *Malarze*: Alchimowicz Kazimierz, Andriolli Michał, (na wsi pod Warszawą), Bagiński Feliks, Biedroński Leon, Breslauer Krystyan, Brodowski Józef, Brzozowski Feliks, Buchbinder Józef, Dowgird Tadeusz, Dylczyński Cyprian, Dziarzkowski Henryk, Gerson Wojciech, Gepner Władysław, Głębocki Adryan, Gościmski Władysław, Gumiński Władysław, Gierymski Aleksander, Hadziewicz Rafał, Horowitz Leopold, Heyman Stanisław, Jasiński Jan, Kaczorowski Piotr, Kamiński Aleksander, Kolasiński Wojciech, Kostrzewski Franciszek, Kostrzewski Stanisław, Krafft Ludwik, Komar Edmund, Kowalski Alfred, Kurella Ludwik, Kleczyński Bohdan, Konopacki Jan, Lachnicki Cyprian, Lesser Aleksander, Lipski Zdzisław, Łaszczyński Bolesław, Maleszewski Tytus, Malinowski Adam, Maszyński Julian, Miller Karol, Malatyński Leon, Malecki Władysław, Masłowski Stanisław, Moniuszko Jan, Mirecki Kazimierz, Motty Władysław, Owidzki Jan, Petzold Edward, Polkowski Józef, Piechowski Wojciech, Perle Edmund, Piwnicki Witold, Pillati Ksawery, Rańkowski Mikołaj, Ruśkiewicz Franciszek, Ryszkiewicz Józef, Sawicki Albert Roman, Schouppé Alfred, Sypniewski Feliks, Szwojnicki Roman, Strzałecki Jan, Strzałecki Piotr, Teplicki Feliks, Wyczołkowski Leon, Żmurko Franciszek. *Malarki*. Andrzejkowicz Magdalena, Bardzka Marya, Łubieńska Marya, Dukszyńska Emilia, Dulębianka Marya, Pane Nadzieja, Meisner Jadwiga, Lilpop Marya, Łukowska Marya, Fechner Władysława, Kloss Marya. Jak widzimy, spora liczba a jednak Warszawa nie jest i nie może być miastem artystycznem. Inne statystyczne szczegóły i o innych miastach, podamy później w jednym z przyszłych numerów „Gazety Krakowskiej“.

Kobieta ambasadorem. Pani *Béatrice* urodzona w Alabama (Stany Zjednoczone) ale od pewnego czasu stale zamieszkująca w Costa-Rica, wybraną została przez mężów stanu tej ostatniej rzeczypospolitej, na ambasadora w Washingtonie. Zdaje się że to pierwszy poseł pełnomocny *żeński*... na obydwóch półkulach. Jeśli tylko trzymać się będzie dyplomacyi, swojej płci wrodzonej, odda niezawodnie niemałe usługi przybranej swej ojczyźnie.

Nienawiść stronnicza panuje wszechwładnie w dzisiejszej Francyi. P. Armand Caillavet urzędnik ministerium spraw wewnętrznych, musiał się w tych dniach podać do dymisyi dlatego tylko, że był współpracownikiem jednego z gambetystowskich dzienników.

Zarząd kompani tunelu podmorskiego przekopać się mającego pod kanałem La Manche na ostatniem swem posiedzeniu, postanowił zapytać rząd angielski czy tunel stanowi niebezpieczeństwo dla stosunków międzynarodowych; jeśli p. Gladstone uważać będzie przesięwzięcie za istotnie groźne, akcyonaryusze zwołani zostaną i projekt zaniechanym.

Morderca Guitteau, jak wiadomo czytelnikom naszym, został stracony w ubiegły piątek. Na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych organizowali przedsiębiorcy spekulacyę, niegodną szanującego się ludu, sprzedając bilety na podróż kolejami żelaznemi, wraz z mieszkaniem, życiem i... wygodnem miejscem pod szubienicą.

(A. C). **Teplice Czeskie** 30 czerwca. Dnia 27 b. *m.* goście kąpielowi w Teplicach Czeskich obchodzili rocznicę urodzin szanownego rodaka naszego Dra Władysława Krajewskiego, lekarza zdrojowego, solennem nabożeństwem. Doskonała kapela wojskowa i mnóstwo pysznych bukietów, jakiemi panie nasze zasypały solenizanta podnosiły pod względem estetycznym uroczystą chwilę, lecz cześć tak jednozgodnie oddana wielkiej cnocie i prawdziwej zasłudze, wdzięczność okazywana w życzeniach wprost z serca idących, a i nie jedna łza w oku, świadczyły najwymowniej o tem jak Dr. Krajewski pojął swoje stanowisko i jak się z tego wywiązuje.

Na moskiewską Wystawę sztuk i przemysłu, która dotychczas, jak wiadomo, bardzo nie licznie była uczęszczaną, cenę biletów wejścia w niedziele i święta zredukowano z 1 rubla, do 15 kopijek. To poskutkowało nareszcie cokolwiek, bo pierwszej zaraz niedzieli po ogłoszeniu o tem, nawiedzających wystawę było 29258, gdy przedtem nie bywało więcej nad 2—3 tysięcy dziennie.

Sidi Muley Hassan, sułtan marokański, udaje się w tych dniach do Akwisgranu na kuracyę. Pierwszy to władca Maroku który zwiedzi Europę.

Z literatury muzycznej. Namiętny meloman pyta swego przyjaciela:

— Znasz dobrze Rossiniego?

— O!... na pamięć, doskonale!

— Przepadasz pewno za jego *Cyrulikiem*?

— Nie... nie. Ja sam się golę.

Wiadomości policyjne. Aresztowano: *Matonkiewicza Onufrego* nałogowego złodzieja, za kradzież chustki, którą odebrano i poszkodowanej zwrócono. *Chochlewskiego Kazimierza*, wyrostka, niepoprawnego złodzieja, za usiłowanie kradzieży. *Jaskulskiego Hipolita* szewca, za przybranie charakteru urzędnika. *Żądło Stanisława* ucznia terminatorskiego, za ucieczkę z terminu. *Grządzielską Maryannę* żebraczkę, za kradzież parasola, gdy chodziła po żebraninie. *Gajkowską Antoninę* nałogową włóczęgę, podejrzaną o kradzież pieniędzy na plantach. *Kucharską Teresę*, przekupkę z placu szczepańskiego, ukarano policyjnie za awantury i nieprzyzwoite wyrazy na placu Szczepańskim. *Jana Robaka*, za kradzież ubrania z piwnicy do której dostał się przez ułamanie kłódki.

Odpowiedzi od redakcyi.

Panu H. J. w Bochni. Rzecz przedawniona dlatego drukowaną nie będzie. Prosimy jednakże dalej o współudział.

Panu K. W. Doprawdy nie warto. Prawdzie czynimy zadość, nie łącząc głosu naszego z hymnami pochwalnemi, śpiewanemi przez innych na obcą nutę. Jeśli zaś jest tak w istocie, jak nam pan donosi, to po powrocie wyjdzie oliwa na wierzch.

Przyjacielowi prawdy. Nie przeczymy, że kuglarstwo i cynizm a nie zasługa, wyniosły wspomnianą osobę nad poziom, dając jej pewne znaczenie. Przyznajemy słuszność sądowi pańskiemu, różnimy się jednak z panem w pojęciu obowiązków godziwej krytyki. My nie krytykujemy ludzi, tylko ich czyny publiczne albo dzieła. W chwili właściwej, kiedy potrzeba będzie zająć się działalnością obwinionego, wypowiemy całą prawdę szczerze, ale i na to jeszcze nie czas — szkoda nawet i słówka strwonionego na marne.

Obywatelowi z ulicy Kopernika. Za wyrazy zachęty, składamy serdeczne dzięki.

Przegląd polityczny.

„Journal de St. Petersbourg“ i półurzędowy „Vakit“ turecki, których artykuły w streszczeniu podały wczoraj telegramy, potwierdzają zapatrywanie, że Rosya wynurza się coraz dobitniej na powierzchnię sprawy egypskiej przedstawiając sprawę interwencyi jako *konieczną*. „Times“ tymczasem brząka w karabiny i głosi światu, że przygotowania Anglii do interwencyi już ukończone. Instrument wojenny jest więc gotowy, ale czy jest odwaga aby go podnieść, to inne pytanie — zdaje się, że poczekamy na to jeszcze długo, a przykra to pozycya zwłaszcza, że Arabi-pasza nie pozwala nawet ruszyć się okrętom angielskim w Porcie, lecz interpeluje zaraz admiralicyę, by tłumaczyła co ten ruch oznacza. Arabi-pasza rozumie snać tylko jeden ruch okrętów angielskich, to jest powrót ich na wody brytyjskie. Dzisiejsze telegramy donoszą znowu o dalszych uzbrojeniach angielskich.

Z Serajewa donoszą, że czynność nowego wspólnego ministra Kàllaya wszechstronnie daje tam się uczuć. Pan Alpi, dyrektor serajewskiej policyi, przeciw któremu wiele skarg się podnosiło, został odwołany i ma być do Laibach przeniesiony, po usprawiedliwieniu się z zarzutów w Wiedniu. Prawie wszyscy urzędnicy sądowi okręgu serajewskiego podali się do dymisyi sami, a pomiędzy nimi Babic, Alexic i Rustor, z których niezadowolnienie było powszechnem. Bezpieczeństwo publiczne nie jest wszakże jeszcze należycie przywrócone, mianowicie w Hercegowinie. Główna komenda zawiadomiła kupców i dostawców, że drogi pomiędzy Plevlje i Nissegrad najwięcej zagrożone tylko w poniedziałki i czwartki, będą przez wojsko zabezpieczone i dlatego tylko w tych dniach komunikacya osób, jakoteż przesyłka towarów odbywać się powina.

Z Zofii donoszą do dzienników węgierskich, że książę Aleksander pod zagrożeniem kar surowych zabronił urzędnikom swym, ażeby na korzyść uwięzionego we Lwowie Dobrzańskiego składki zbierali, jakoteż, aby zebrane pieniądze temuż Dobrzańskiemu przesyłali.

W Warszawie gubernator wojenny Albedyński miał nowe środki ostrożności zarządzić na poczcie warszawskiej dla schwytania listów nihilistów genewskich do Warszawy nadchodzących.

Z Odessy donoszą, że tam w przeszły czwartek z pierwszych hoteli wielu nihilistów aresztowano, przyczem wielu żandarmów i policyantów w pośród oporu nihilistów zostało zranionych.

Parlament francuski uchwalił w piątek ustawę co do obco-krajowców, według której cudzoziemcy, którzy nie byli jeszcze karani i mają prawo zamieszkiwania we Francyi albo więcej jak 3 lata faktycznie we Francyi zostają — nie mogą być za prostem rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych wydaleni lecz wymaganą jest uchwała rady ministrów.

Nowy irlandzki bill koercyjny uchwalonym został ostatecznie przez parlament angielski po 32 godzinnem bez przerwy posiedzeniu. Niema dnia, w którymby nie doniesiono o nowem morderstwie agraryjnem, a ztąd i energia z jaką parlament przeforsował tę ustawę wobec oporu „obstrukscyonistów“ irlandzkich, którym, z wyjątkiem sześciu, nawet Parnellowi odebrano prawo dyskusyi.

Serbia obchodziła dnia 2 b. m. uroczyście rocznicę ogłoszenia swojej niepodległości.

Jakby dla demonstrancyi dobrych stosunków z Serbią ogłosił w tym dniu austryacki dziennik ustaw państwa szereg zawartych z królestwem serbskiem układów międzynarodowych, mianowicie umowę handlową, konwencyę żeglugową, porozumienie w wypadkach zarazy bydła, konwencyę konsularną, umowę co do pomocy prawnej, co do pertraktacyj spadkowych, kuratel i t. d., nareszcie co do wydawania przestępców.

„Prawitelstwennyj Wiestnik“ ogłasza ukaz cara, zwołujący przy Radzie państwa komisyę, która zająć się ma rewizyą i nową kodyfikacyą rosyjskich praw i ustaw cywilnych. Przewodniczyć obradami komisyi będzie też minister sprawiedliwości.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

(własne).

Wiedeń 4 lipca. Konsulat austryacki i urząd pocztowy przenosi się w tym tygodniu z Aleksandryi do Tryestu.

Petersburg 4 lipca. Orkiestra nadworna cara udać się ma dnia 21 lipca do Moskwy, bowiem wkrótce może odbędzie się koronacya cesarza Aleksandra III.

Moskwa 4 lipca. Aresztowano tu dwóch oficerów z gwardyi przybocznej (kawalergardy) carskiej, członków „Świętej drużyny“ jako należących do sprzysiężenia nihilistycznego.

Paryż 4 lipca. Komunardy zamierzają podobno wysadzić w powietrze nowy ratusz podczas uroczystości narodowej w dniu 14 lipca.

(agencyjne).

Petersburg 4 lipca. Według doniesienia ministeryum finansów, nastąpi emisya najnowszych obligacyj skarbu państwa, bez odwołania się do targów pieniężnych, gdyż bank państwowy przejmie wszystkie obligacye i zarządzi ich sprzedaż według własnego uznania.

Petersburg 4 lipca. Sour. St. Peters. pisze: Konferencya osiągnęła już dwie rzeczy: 1. że w czasie konferencyi nie może nastąpić żadne wylądowanie wojsk, 2. jeżeliby wysyłka wojska była konieczną, wezwie konferencya do tego najprzód zwierzchnicze państwo (Turcyę). Konferencya w razie odmowy Porty zarządzi inne środki.

Tenże dziennik wykazuje konieczność, ażeby Porta zapobiegła złym skutkom konferencyi.

Berlin 4 lipca. „Reichsanzeiger“ ogłasza uwolnienie ministra Bittera przy pozostawieniu mu tytułu i rangi ministra państwa, — oraz nominacyę Selwzla ministrem finansów.

Belgrad 4 lipca. Skupczyzna przyjęła w obradach budżetowych pozycye przeznaczone na poselstwa w Atenach, Londynie i Rzymie.

Paryż 4 lipca. Francuska eskadra morza Śródziemnego udała się w kierunku do Tunisu. Wiadomości z Konstantynopola obudzają nadzieję, że konferencya jutro zgodzi się na warunki, jakie postawione będą dla interwencyi tureckiej.

Paryż 4 lipca. Izba przyjęła 356 głosami przeciw 87 dziewiętnaście milionów kredytu, jako wydatek na koszta ekspedycyi do Tunisu za drugie półrocze.

Minister wojny oznacza ogólną cyfrę wydatków na Tunis za lata 1881 i 1882 na kwotę 89 milionów; oświadcza, że położenie w $^{2}/_{3}$ częściach Tunisu jest wyborne.

Rzym 4 lipca. Papież odbył publiczny konsystorz, na którym obecni byli także dyplomaci. Lavigerie otrzymał kapelusz kardynalski; poczem na tajnym konsystorzu nastąpiła prekonizacya biskupów: Raguzy, Berna, Lwowa, Tryestu, Lutomierzyc, Siedmiogrodu; w końcu miał Papież do nowych biskupów stosowną przemowę. Dzienniki katolickie utrzymują, że Papież przemawiał na tajemnym kosystorzu o położeniu religijnem Włoch.

Londyn 4 lipca. W ministerium wojny zebrał się komitet pod przewodnictwem jen. Wolselej w celu powzięcia postanowień co do mobilizacyi rezerwy na wypadek potrzeby. Do Chatam odszedł rozkaz, ażeby okręta pancerne pierwszej klasy „Agamemnon“ i „Ajax“ natychmiast uzbrojono.

Londyn 4 lipca. Po południu odbędzie się narada wszystkich ministrów. Przygotowania w Woollwich rozpoczęte; znaczną liczbę żołnierzy z korpusu inżynieryi wysłano do Egyptu; do Woollwich nadszedł dzisiaj rozkaz, ażeby przygotowano uprząż dla 1000 mułów w celu wyekwipowania 6 bateryi górskich.

Londyn 4 lipca. W izbie niższej wniósł wczoraj Gladstone odjęcie mandatu Odonellowi na 14 dni. Odonell oświadczył, że wyrażenia „infamia“ nieużył dla napiętnowania postępowania przewodniczącego parlamentu, lecz dla napiętnowania tych fałszywych informacyj, na podstawie których przewodniczący uczynił swe oświadczenie w Izbie wobec Parnelistów. Cowen wnosi: Izba nie może przyjąć do wiadomości oświadczenia Odonella i dlatego przechodzi do porządku dziennego. Wniosek ten jednak 99 przeciw 35 głosom odrzucono, a natomiast przyjęto wniosek Gladstone'a 181 przeciw 133 głosom.

Dalszy wniosek Gladstone'a, ażeby zaprowadzić zeszłoroczny regulamin przyspieszania obrad, przyjęty został po kilkugodzinnej dyskusyi 259 przeciw 131 głosom. Gladstone wniesie dzisiaj nagłość billu koercyjnego.

Sofia 4 lipca. Książę wydał dekret zamieniający dziesięcinę na podatek gruntowy.

Przybyli tutaj pułkownicy rosyjscy: Kolbars i Skobelew. Pierwszy ma zostać ministrem wojny, drugi ministrem spraw wewnętrznych.

Konstantynopol 4 lipca. Mówią, że w ministeryum nastąpią niedługo zmiany; utrzymują również, że Porta ma wysłać okólnik z powodu uzbrojeń angielskich i francuskich.

Kursa telegraficzne z d. 4 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·95. Renta srebrna 77·70. Renta złota 95·90. Renta złota węgierska 119·80. Losy z r. 1860 130·60. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 320·75. Londyn 120·25. Napoleony 9·555. Lombardy 135·75. Losy z roku 1864 171·—. Akcye kolei Karola Ludw. 315·75. Akcye Lwow. Czerniow. 171·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·25. Akcye Anglo-Banku 124·—. Oblig. indem. galicyjsk. 100·50. Losy prem. węgierskie 118·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 206·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·80. Ruble 119·—. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. N. Renta pap. 92·40.

Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 5 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	119 —	120 50
Marki niem. za 100 marek	58 —	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 72	9 85
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —

Listy zastawne i obligacye. (Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	100 —	101 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 50	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 25
6% L. hip. 100 złr.	101 50	102 75
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 25	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	90 —	100 60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 50	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	94 —	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	113 —	316 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169 —	172 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315 —	325 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 50	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	— —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	— —	— —

Wiedeń, dnia 3 Lipca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 85	77 —
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 65	77 75
4% „ złota 100 złr.	95 90	96 10
5% „ pap. 100 złr.	92 35	92 40
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 95	88 10
5% „ papierowa 100 złr.	86 30	86 65
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 50	96 —

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	123 25	123 50
Boden-Credit 200 „	230 50	231 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	316 —	316 50
Kredyt. węg. 200 „	311 75	306 25
Niższo-Austr. 500 „	852 —	856 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	827 —	830 —
Unionbank 100 „	123 —	123 25
Verkehrsbank 140 „	144 —	144 50
Bankverein 100 „	114 —	114 50
Länderbank 200 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	80 —	— —
Alföldzkie 200 „	172 50	172 75
Elżbiety 210 „	211 75	212 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2703	2708
Franc. Józefa 200 „	196 —	197 —
Morawsko-Szlaska 200 „	26 —	26 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170 —	171 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	205 —	205 50
Południowa 200 „	131 50	132 —
Tramwaj 200 „	223 50	224 —
Węg.-galic. 200 „	160 —	160 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	163 75	164 50
Węg. zachod. 200 „	167 50	167 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	101 25	101 75
5% „ 33 lat 100 „	98 95	99 25
5% Austro-węgierskie	102 40	101 60

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr. za 100	96 —	— —
Alföldzkie 200 „ „	96 20	96 50
Gratzkoflach. 150 „ „	99 —	— —
Elżbiety — „ „	99 80	100 10
„ 1870 200 „ „	99 80	100 10
„ 1872 200 „ „	102 25	102 50
„ 1873 200 „ „	101 80	102 80
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 25	106 75
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	94 25	94 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	100 30	100 50
„ 1867 300 „ „	96 50	96 90
„ 1868 300 „ „	95 25	96 —
„ 1872 300 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 20	100 40
„ 1869 300 „ „	99 80	100 10
„ 1872 300 „ „	99 80	100 10
Siedmiogrodzkie 200 „ „	— —	— —

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	116 50	117 50
3% Serbskie 100 fr.	36 50	37 —
3% Tureckie 400 „	24 —	24 50
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	113 75	114 25
4% Żeglugi Dunaju 105 „	127 —	127 50
4% Tryest 100 „	63 —	63 50
4% Tryest 50 „	171 —	171 50
4% 1854 Losy 250 „	118 50	118 75
4% 1860 Losy 500 „	134 50	135 —
„ „ „ 100 „	171 —	171 50
Losy 1864 100 „	117 25	117 25
Węgierskie 100 „	126 —	126 25
M. Wiednia 100 „	176 —	176 50
Kredytowe 100 „	40 50	41 25
Klary 42 „	— —	— —
M. Insbruku 20 „	17 50	— —
Keglewicz 10 „	19 75	20 25
M. Krakowa 20 „	23 50	24 —
M. Lublany 20 „	39 75	40 50
M. Budy 40 „	38 75	39 25
Palfy 40 „	20 —	20 75
Rudolfa 10 „	54 —	54 50
Salm 40 „	25 50	26 —
M. Salzburgu 20 „	46 —	46 50
St. Genois 40 „	24 50	25 50
M. Stanisławowa 20 „	30 75	31 25
Waldstein 20 „	39 50	40 —
Windiszgrätz 20 „	30 —	31 —
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	— —	— —

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**